ROZMAITOŚCI.

W Poniedziałek Nro. 39. 30. Czerwca 1823.

Opisanie Madrytu.

Madryt, od panowania Króla Filipa II. w r. 1556, stolicą i głównem miastem Hiszpanii, niemniéy miastem główney prowincyi tegoż nazwiska, leży prawie w samym środku Królestwa, o 1855 stóp wyżéy morza, na płaszczyznie pustéy, nieró wnéy i poziomemi pagórkami poprzedzielanéy; od strony północno zachodniéy, wzgórzami Guadarrama odgraniczonéy; stronę zachodnio - południową miasta obléwa rzéka *Manzanares*. Madryt od zachodu odległy iest od Francyi o mil 100 (*leguas*, iedna $1\frac{1}{4}$ godziny drogi), od wschodu o takichże mil 120; od granicy portugalskiéy 100, a od południowéy kończatości Hiszpanii pod Gibraltarem, także o mil 100. Miasto przedstawia czworobok nieforemny, wysokim, ale słabym murem opasany i ma około 2 mile ($2\frac{1}{2}$ godz. drogi) w obwodzie. 15 bram, 42 większych i mnieyszych rynków (między temi znane *Plaza major* i *Puerto del Sol*) i 506 ulic (naypięknieysze są *Alcala*, *San. Bernardo* i *Fuencarral*). Madryt liczy 17398 domów, 77 kościołów (w r. 1817.), 75 klasztorów, 18 szpitalów, 5 więzień, 65 pałaców i gmachów publicznych. Pomiędzy pałacami i gmachami publicznemi celuią: pałac królewski reżydencyionalny, nowo wybudowany przez Włocha Sanchetti po zgorzeniu dawnego w r. 1734. Jestto gmach z naywiększych, nayprzepysznieyszych i naykosztownieyszych w Europie, na którego dziedzińcu 50 poiazdów wygodnie obrócić może. Do ozdób tego gmachu należą: sławny obraz Rafaela *Pasmo di Cicilia* i wieczerza pańska Mengsa. W bogatéy galeryi malowideł tego gmachu znayduią się: pałac Buenretiro, od wschodniéy strony miasta z rozległemi ogrodami, gdzie sławny posąg Filipa II. na koniu, dłóta Taccasa i wspaniałe rzeźby widza uderzaią; daléy *Palacio de las Consejos*, *di Aduana*, *Panaderia das Saladero* i t. d. Nayznakomitszym z tych kościołów był Dominikański, gdzie aż do zniesienia inkwizycyi, odczytywane były wyroki z uroczystościami, pod nazwiskiem *Auto da Fee* znane; Klasztor filipiński (*el real*) iest naypięknieyszém dziełem sztuki budowniczéy w Madrycie. Madryt ma 32 studzien (podług innych tylko 17); a we wszystkich dobią wodę do picia. I tu są przedawacze wody (*aquadores*) podobnie iak w Paryżu. Domy są częścią w smaku teraźnieyszym i mocno stawiane, częścią małe i brudne. Ulice zazwyczay równe i szérokie, od trzydziestu lat czysto utrzymywane, dobrze brukowane i więcéy iak 4500 latarni oświecane. Godne uwagi są: piękna brama Alcala, wspaniały most na rzéce Manzanares, i przy niéy łazienki. W r. 1820 liczono 130,000 do 132,000 mieszkańca, oprócz załogi, pospolicie 10 do 12,000 ludzi wynoszącéy; oprócz dzieci niemaiących lat 10, i oprócz cudzoziemców na czas pewny przybywaiących. To wszystko wrachowawszy, ludność Madrytu wynosić będzie przeszło 180,000 ludzi. (W r. 1797, było tylko 167,607 mieszkańca.)

Przemysł i zarobkowość, nie wielkie czynią postępy w tém mieście. Fabryka król. źwierciadeł w S. Ildefonso, ma w sali *de los Regnos*, może naywiększe

)(

w Europie zwiérciadła lane; iest także fabryka królewska porcelany, kobierców i mozaiki, są złotniki i iubilery, garbarnie, warsztaty materyy iedwabnych i wstążek, szmuklérze, fabrykanci różnych kosztownych pięknotek, guzików, tabakierek, kolorowego papiéru, kapeluszów, kart do gier i innych towarów. W tém wszystkiém atoli nie wiele iest smaku. Handel i sprawy bankowe nie bardzo są znaczne. Towarzystwo bankowe pod nazwiskiem *Gremios* i bank Karola, maią naywięcéy czynności. Są dwa towarzystwa asekuracyyne, dwa teatra (*del Principe*, i *de la Cruz*), Opera, Prado, mieysce publicznéy przechadzki, znane nie mało w romansach hiszpańskich; ogrody *la Florida* i *Tertullias*. Do roku 1812 nie były iak trzy domy gościnne. Z tych celował pod złotą koroną, zwany także dawnym Sądem Inkwizycyi. W tym gmachu były dawniéy więzienia tego Trybunału później na obszérnieyszy gmach przerobione. Jest amfiteatr, w którym odbywaią się igrzyska z bykami.

Madryt ma także dwie królewskie galeryie malowideł, i wiele znamienitych gabinetów prywatnych. Godny wspomnienia iest gabinet Xięcia Alby, zbiór pięknych kobierców i obiciów, zakupiony na publicznéy przedaży po Karolu I. krolu Angielkim; kobierce te są piérwsze, które tkane były we Flandryi, podług oryginałów Rafaela.

Następuiące znayduią się tam zakłady dobroczynności: szpital powszechny dla mężczyzn, drugi *de la Passion*, dla kobiét, wielki dóm poprawy, pracy i siérot, dwa ubogich i Lombard. Jest trzynaście akademiy; ważnieysze są iezyka hiszpańskiego (wielki słownik Akademii) sztuk wyzwolonych i towarzystwo gospodarcze; ośm kollegiiów; szkoła realna (*Estudios reales de S. Isidoro*), Seminarium szlacheckie; Kolegium lékarskie, chyrurgiczne, mineralogiczne, szkoła weterynaryi, ziemiopisarstwa i matematyki; królewska bibliioteka, maiąca 130,000 i 2000 rękopismów, i liczny gabinet numizmatyki. Oprócz tego innych sześć księgozbiorów publicznych i wiele prywatnych dobrze urządzonych; król. gabinet rzeczy przyrodzonych, gwiazdarnia i ogród botaniczny.

Madryt iest siedzibą Stanów (*Cortes*), Rady Stanu i wszystkich władz naywyższych, dykasteryiów Prowincyi madryckiéy i licznego Sztabu jeneralnego. Załoga umieszczona w koszarach. Madryt iest mieyscem urodzenia sławnego wieszcza Lopez de la Vega (umarł r. 1635), Franciszka de Quevedo Villegas (umarł r. 1647), i Alonza de Encilla (umarł po r. 1590).

Nekrolog.

(*Ciąg dalszy.*)

Francyia zerwawszy zaraz po zawarciu pokóy lunewilski, smutnym doświadczeniem przekonała narody, że układy żadnego dla nich nie zaręczaią bezpieczeństwa; przy takich nowych prawach Napoleona i iego zamiarach zdobywczych żaden sąsiad Francyi iakiéybądź trzymaiący się polityki nie mógł na czas dłuższy uniknąć woyny; wybuchła ona powtórnie w Niemczech we Wrześniu 1805, a w kilka niedziel stolica Cesarza zagrożoną iuż była głownem nieprzyiacielskiém woyskiem.

W stolicy téy od roku 1683 nieznaiącéy obcego niebezpieczeństwa potrzebował Cesarz człowieka, który z własnościami wiernego i poczciwego poddanego połączaiąc także zręczność dyplomatyka i sławę iuż ugruntowaną, byłby mógł w obywatelach wzbudzić zaufanie a w nieprzyiaciołach szacunek, i któremuby Cesarz z wewnętrznem zaspokoieniem mógł poruczyć kierowanie spraw, iak długo nieprzyiaciel znaydować się będzie w posiadłości miasta. Wybór Monarchy podał na Hrabiego Wrbnę, mianowal go kraiowym nadwornym Komissarzem, a obywatele Wiednia uwielbiali iednogłośnie owo wyszczególnienie, przy którém oyciec

oyczyzny radził się tylko głosu serca i przekonania swoiego. W piersiach każdego tlało zaufanie i oczekiwano z odwagą przybycia nieprzyiaciela.

Hrabia Wrbna gońcem powołany został ze swoiéy samotności w Horzowitz do Dworu, i w drodze ku temu mieyscu tylko przez przytomność umysłu i wytrwałe zdrowie ocalił od wielkiego niebeśpieczeństwa życie swoie. Dopiéro w Wiédniu dowiedział się o swoiém przeznaczeniu, i był przytomny kilku obradom, którym przewodniczył Monarcha, zkąd odiechał na seym do Preszburga.

Już w piérwszych dniach wkroczenia nieprzyiacielskiego, okazał Hrabia taką przytomność umysłu, że nowi władcy nadspodzianie zdumieni zostali. Troskliwie staraiąc się o potrzeby woyska, zmusił nawet nieprzyiaciela do przyznania mu gorliwości, lecz każdemu niesłusznemu żądaniu stale się opiérał, a kiedy szło o wypróżnienie Austryiackiego woyskowego szpitalu, dowiódł w sporze z francuzkim głównym intendentem Daru, że nawet życie gotów był poświęcić za sprawę swoiego Césarza i ciérpiących współobywatelów. Właśnie taż sama moc duszy w związku z innemi przymiotami umysłu i serca, które czas i tak wątpliwe położenie w nim rozwinęły, były źródłem szacunku pozyskanego u zwycięzców. Temuto szacunkowi dziękować należy, że muzeum i bibliioteka wtedy naruszonemi nie były, a tyle namiętnych doniesień o bitwach, które często wyrazami dawnych republikanckich klubów ułożone, przedrukowane bywały w Monitorze, za wstawieniem się Hrabi w gazecie wiedeńskiéy widocznie złagodzonemi zostawały.

Przy wszelkich troskach napełniaiących umysł iego, na twarzy iego malowała się spokoyność wypływaiąca tak z udowodnionego zaufania w postanowieniach Césarza i w niezmiérnych źródłach pomocnych Państwa, iakoteż i w sile wewnętrznéy, i chociaż obywatelów Wiédnia nie mógł pocieszyć żadném doniesieniem o zwycięstwie, ich zwątlałą odwagę pokrzepiał często temi pocieszaiącemi słowy: »Dzięki Bogu, Nayiaśnieyszy Pan i podług naynowszych wiadomości znayduie się w dobrém zdrowiu.« Mnoga ilość potrzebuiących pomocy otaczała go codziennie, lecz niektórzy tylko odchodzili bez pocieszenia, ci bowiem nawet, którym natychmiast pomódz nie mógł, przez uczestnictwo, iakie okazywał w ich nieszczęściu, czuli się być pocieszonymi. W każdéy godzinie nocy wolno było budzić go, i wyraźnie naysurowiéy rozkazał, by to czyniono we wszelkiéy ważnéy przygodzie. Chociaż nieprzerwane natężenie tak szkodliwie działało na iego zdrowie, mimo prozb przyiaciół i napomnień lékarzy, nie chciał wszelako ani na chwilę ulgi sobie uczynić, swoim przykładem zagrzéwał podwładnych do podobnego poświęcenia się i pozyskał sobie serca wszystkich obywatelów, którzy z podwoioną gorliwością trudny obowiązek straży mieyskiéy wykonywali i czuwali nad powszechną spokoynnością. Tylko tym połączonym usiłowaniom dziękować ma Wiédeń, że uwolniony został od nieszczęścia doświadczenia rokoszu w murach swoich, wszakże mieszkańcy od czasu rozeymu broni dumą dzikich żołniérzy prawie codziennie dręczonymi bywali. Przed hańbą mszczenia się skrytobóystwem na nieprzyiaciełu, bronił ich rzetelny Austryiakóm wrodzony umysł; dopiéro posłannik pokoiu przybyły dnia 30 Grudnia z Hollitzu, uczynił koniec nieprzyiemnym stosunkom zachodzącym między obywatelami i francuzkiém woyskiem. Odezwa zaraz nazaiutrz poprzybiiana po wszystkich rogach ulic, uwiadomiła mieszkańców o tém ważném zdarzeniu, które stało się dla nich naypięknieyszym podarunkiem nowego roku.

Układy kraiowéy nadwornéy Kommissyi z władzami francuzkiemi odbywały się tymczasem żywo, ponieważ władze te często pod pozorem dóbr kra-

)(2

iowych chciały sobie przywłaszczyć wiele rzeczy, których wartość dochodziła do kilku milionów. Lecz roszczeniom tym opierała się powtórnie stałość Hrabiego, który umiał dwuznaczność mowy francuzkiey zręcznie rozwiązywać, i z obcemi władzami ukończywszy rzecz prędko, dalszym zapobiegł stratom.

Po tylu burzach zaiaśniała dla obywatelów Wiednią przyiazna tęcza. W własnoręcznym liście pisanym łaskawie z Hollitz dnia 12 Stycznia 1806 r. wyrażał Monarcha zupełne zadowolenie z czynności Hrabiego: »Nim to uczynię osobiście, dziękuię WPanu za to piśmiennie, żeś w czasie, iakiemu podobnego nie było, rzadkiem usiłowaniem, bezprzykładną cnotą i zapomnieniem na siebie tyle uczynił dla swoiego Monarchy i współobywatelów.«

»Nietylko iestem posłuszny głosowi moiego serca i własnego przekonania, lecz uprzedzam także życzenie każdego poczciwego człowieka, daiąc WPanu Wielki Krzyż orderu St. Szczepana.«

»Kiedyś WPan Mości Hrabio w czasie, gdzie napływ tylu przeciwności nie iednego wiernego urzędnika obłąkał, nigdy nie przestawał śpieszyć ze stałością do celu i z odwagą oczekiwać końca, czegoż Monarcha nie powinien spodziewać się po WPanu w spokoynieyszych czasach — i iak mam ufność w łasce Opatrzności -- w czasach szczęśliwszych!«

»Uwaga ta, powszechne zaufanie, na które WPan Hrabio tak słusznie zarobiłeś, i troskliwość, ażebym miał przy moim boku mężów, których poczciwości i przezorności sama nawet potwarz nic zarzucić nie może, spowodowała Mnie do mianowania WPana Hrabio Naywyższym Podkomorzym, z tém wyraźném obostrzeniem, ażeby zakres działań WPana nie ograniczał się iedynie na zwyczaynych zatrudnieniach Naywyższego Podkomorzego, lecz także ażebyś wpływał do ważnych spraw Stanu, których WPanu powierzyć nie omieszkam tak dla własnego zaspokoienia, iak i dla dobra kraiów moich.«

Chwalebne to zatwierdzenie zasług Hrabiego Wrbny godne umieszczenia obok złotéy buili domu tego, które odpisane pokilkakrotnie rozeszło się wszędy, wzbudziło nayżywszą radość pomiędzy obywatelami Wiednia, i wszyscy z serca dzielili owo chwalebne poświęcenie się męża, co wraz z nimi tak stale i tak zaszczytnie każde pokonywał niebezpieczeństwo. W odezwie z Feidsbergu i do nich zabrzmiał pocieszaiący głos Monarchy: Nazywał ich dobrym ludem, wypełniaiącym swoię powinność, nieodstępuiącym od żadnéy cnoty. Zna On ich cierpienia, i z całéy duszy łagodzić ie będzie. Uniesienie temi zapalone wyrazy, bardziéy się ieszcze wzniosło, gdy się wieść rozeszła, że ukochany Monarcha ieszcze tego samego wieczora przybędzie do Stammersdorfu, a nazaiutrz zrana wiazd swóy do stolicy odprawi. Hrabia Wrbna pośpieszył natychmiast naprzeciw Césarzowi.

Któż potrafi odmalować uczucia tego wiernego obywatela kraiu, gdy swoiego Monarchę zobaczył! — Z zapałem oddał obywatelom Wiédnia chwalebne świadectwo ich wierności i miłości ku tak dawnemu panuiącemu domowi, i opowiadał nie ieden rys piękny znamienuiący prawy sposób myślenia tego dobrego ludu, który rozczuleniem serce Césarza napełnił. Cieszył się także i ślachetny Hrabia, że iuż przy piérwszéy rozmowie mógł swoiego Monarchę iedną pocieszaiącą przywitać wieścią: Pewien podwładny ubogi urzędnik i oyciec siedmiorga bez losu zostaiących dzieci, uratował z własnem niebezpieczeństwem życia 1,700,000 ZR. kraiowych pieniędzy. Byłoto wzorowe dzieło patryiotycznego poddania sie, których liczba późniéy tak dalece urosła, że składaćby mogła właściwy rozdział w dzieiach tych dni pamiętnych.

Monarcha nie pozwolił wprawdzie, ażeby wiazd iego odbywał się z wystawnym przepychem; iednakże serdecz-

ne powitanie stało się świętém dla ludu, godném tak dobrego Césarza, godném tak cnotliwego austryiackiego ludu.

Wiazd dostoyney Monarchiczney pary od Stammersdorfu aż do wspaniałego zamku poprzedników Césarza, podobny był do tryumfu, iakiego żaden zdobywca wymódz nie potrafi, lecz iaki zwykł tylko obchodzić oyciec oyczyzny. Od kościoła St. Szczepana aż do sal zamku wdzierał się radosny okrzyk uniesionego ludu, który w téy godzinie zapominaiąc o wszelkich upłynionych cierpieniach, oddawał się nadziei szczęśliwszéy przyszłości.

Pomiędzy widzami znaydowało się wielu francuzkich oficerów pozostałych w Wiédniu częścią dla ran, częścią dla ciekawości. Temi wybuchami radości ludu i oni byli rozczuleni, słyszeli już wprawdzie o wielu rysach wierności i przychylności Austryiaków ku swoim Monarchom, lecz uniesień, iakie w tenczas obaczyli, nigdy się spodziewać nie mogli. Podobnież więc, iak ich władca odiechali pełni szacunku ku temu ludowi, którego umysł przygodami woyska nie mógł bydź pokonany, a który w niebezpieczeństwach tém ściśléy łączył się ze swoim Césarzem. — Tak więc i dni nieszczęścia były dniami sławy dla Austryaków, i zapełniaią chlubnie nie iednę kartę w dzieiach oyczystych. Oznaczą ony także bohatérem owych dni 65 Męża, który z niezwruszoną odwagą i głęboką mądrością stér w burzy prowadził i wyniosły dawał przykład wykonywaniem nayszczególnieyszych cnót obywatelskich. Niebezpieczna słabość, która iako skutek dawnieyszych wielkich natężeń i tylu wzburzeń umysłu ieszcze następnéy wiosny wybuchła, zagroziła nam wydarciem oyczyznie męża tego; lecz wytrwała natura iego odniosła zwycięstwo, a czuły oyciec mianował dzień ten pierwszym swoiego uzdrowienia, gdy rodzina iego, któréy od ośmiu miesięcy nie widział, rzuciła się w Laxenburgu w obięcie iego uczuciami radości unoszona.

W owym obrębie działań, które na nowym odbywał urzędzie, Hrabia Wrbna, zyskiwał coraz bardziéy pełne szacunku zaufanie swoiego Monarchy; we wszystkich podróżach był iego nierozdzielnym towarzyszem, w wielu okolicznościach państwa wiernym doradcą, a w domowych nieszczęściach pocieszaiącym przyiacielem, nieprzekraczaiąc wcale przedziału, iaki uszanowanie między Monarchą i poddanym czyniło.

Uroczystość powtórnego ożenienia się J. C. Mości dnia 6 Stycznia 1808 r. odbyta połączona była z wyszczególnieniem znakomitych mężów Stanu. Dobrotliwy Monarcha nie zapomniał o swoim Hrabiu Wrbnie, i mianował go Kawalerem złotego runa. Byłato naywiększa nagroda dla godnego wnuka zasłużonych przodków, iaką dać byli w stanie austryiaccy Monarchowie dumnemu Hiszpanowi i wiernemu Austryiakowi od czasu Maxymiliiana I. i Karola V., a dway Wrbnowie iuż ią dawniéy także posiadali.

Założenie związku reńskiego zerwało szanowny wiekiem związek niemiecki, i przekonało oraz południowe Niemcy, że i dla nich iest woyna nieodzowną; lecz w Bajonnie dzień 6go Maia 1808 dowiódł Europie, iak Napoleon nie szanuie żadnego prawa narodów, i władcy francuzkiemu odebrał szacunek nawet pomiędzy lepszemi iego woyska, które dotąd nie postradało dawnego ducha Cousów i Cryllonów. Gdy Napoleon taki los przygotował naywierniejszemu ze swoich sprzymierzeńców, nie mogła więc spodziewać się lepszego Austryia walcząca z taką wytrwałością przeciw orężom i zasadom rewolucyi, i gotowała się powtórnie bronić swoiéy samoistności; utworzono milicyią kraiową, którą Napoleon natychmiast za oświadczenie woyny poczytał.

Chociaż lud Austryiacki roku 1809 wziął się z uniesieniem do nowego boiu; skutek wszelako nie odpowiedział ślachetnym usiłowaniom, i znowu w nie-

dziel kilka po rozpoczęciu woyny nieprzyiaciel znaydował się w stolicy.

Lecz niemniéy przeto walecznie bił się żołniérz austryiacki we wszystkich potyczkach; pod Ebelsbergiem pokazała milicyia kraiowa, co może potrafić, gdy nią roztropni dowódcy kieruią; pod Aspern zaćmiła się po raz piérwszy gwiazda Napoleona; bitwę pod Wagram nazywali Marszałkowie francuzcy boiem wielce chwalebnym dla austryiackiego oręża, a we cztéry dni późniéy tak dalece pod Znaimem zatrwożyła nieprzyiaciela zaciętość austryiackiego woiownika, że okazał się gotowym do zawieszenia broni a wreście i do układów pokoiu.

W owym także czasie był Hrabia Wrbna nierozdzielnym towarzyszem Monarchy, i podzielał z nim wszelkie niebezpieczeństwa. Pochlebiało to iego patryiotyzmowi, że wszystkie czeskie pułki znaydowały się w wybawczéy bitwie pod Aspern, i że Czechy od piérwszych dni Maia do Października, więcéy iak 70,000 nowych woiowników wystawiły. Przeciwnie zaś, iakie uczucia opanowały iego oycowskie serce, gdy podczas bitwy pod Wagram przy boku Césarza przypatrywał się z wysokiéy góry naymocnieyszemu działowemu ogniowi pod Wolkersdorfem wiedząc, iż obadway iego synowie Eugeniiusz i Dominik znaydowali się na tych stanowiskach. Atoli wtedy dopiéro wynurzał czułość swoię, gdy ranionego swoiego syna Eugeniiusza ściskał ze złami radości i dziękował niebu za iego ocalenie.

W wielkich niebezpieczeństwach, grożących oyczyznie doświadcza się ślachetności obywatela i gorliwości poddanego. Hrabia Wrbna, którego zasad los żadnéy bitwy wzruszyć nie potrafił, stałe uczynił postanowienie nieopuszczać nigdy swoiego ulubionego Césarza, i podobnie umieraiącemu rozrządził domem swoim. Swoiemu naystarszemu synowi Eugeniiuszowi, którego podług życzeń oyca césarski własnoręczny list z Komorn pisany d. 15 Lipca 1809. wieloletnim ogłosił, odstąpił cały swóy maiątek zapisem ułożonym dnia 8 Lipca w Znaimie, i iak naymocniéy polecił mu los iego rodzeństwa.

Gdy tym sposobem swoię ostatnią wolę wyraził, towarzyszył Monarsze z Morawy do Komorn w Węgrzech.

Ponieważ większa część austryiackich fabryk broni znaydowała się w rękach nieprzyiaciela, posłano Hrabiego Wrbnę do Nowego Sohlu dla zawiadowania urządzeniem fabryki broni, do któréy wtedy dał plan ówczesny Półkownik Artyleryi Tihavsky. Hrabia umiał przeszkody szczęśliwie usunąć, lecz gdy pokóy był bliski ukończenia, posłano go do Wiednia w charakterze cesarskiego Nadwornego Komisarza, dokąd go powszechny głos dawno iuż powoływał.

(Dokończenie nastąpi.)

Do Dzieci.

(Wiersz *Kniaznina*.)

Igraycie dziatki szczęśliwe
Wzruszaiąc oycu łzy tkliwe,
Pod okiem czułéy i roztropnéy matki,
Igraycie dziatki.

Nowego świata nadzieie!
On przez was nam zielenieie,
On wam podaie w każdym oka rzucie
Swieże uczucie.

Bez troskliwéy na dal chęci,
I na przeszłość bez pamięci,
Każda wam chwila wybiega posłużyć.
A wy iéy użyć.

Ust wam nie tuli uwaga,
Wyziera okiem myśl naga
A serce chwyta co z łatwą rozkoszą
Ręce unoszą.

Kryie przed wami zielona
Niewiadomości zasłona-
Tę przyszłych ofiar, tę cierpień robotę
Rozum i cnotę.

Miałem to życia poranie
I ia, méy matki kochanie;
Na iéy wspomnienie, na iéy obraz tkliwy
Jeszczem szczęśliwy.

Nieraz mię maiąc na ręku
Wskazywała w lubym wdzięku
Słońce, gdy między szkarłatnemi chmury
Padało w góry.

Tam nieraz przed memi oczy
Piękny łuk tęcza zatoczy.
Tu nieraz przy mnie na bliskiéy iabłoni
Słowik zadzwoni.

Nie znałem co mię przenika,
Co szczęście, co głos słowika,
Alem czuł żywo, alem się rozpływał,
Alem używał.

Rownego potém nroku,
W całem życia mego toku
Dać mi nie mogły wśród ponęt i sławy
Same Puławy.

Nieco o Anglii.

(*Ciąg dalszy.*)

O Angielskiéy marynarce.

Marynarka Angielska zaymuie sprawiedliwie pierwsze mieysce pomiędzy innemi, i iest główną podstawą politycznego bytu Anglji. Do osadzenia iéy woyskiem morskiém, używaią różnych sposobów: zaciągu ochotników, zaciągu więźniów, których wolą się raczéy tym sposobem pozbywać, niżeli ich piętnować, lub haniebną śmiercią tracić; podczas woyny, zaciągaią także ieńców woiennych, nieszczędząc niczego, aby ich skłonić do przyięcia służby morskiéy, nakoniec używaiąc przymusu, pewnego rodzaiu zaciągu, tylko w tym kraiu znanego.

Okręty królewskie, wykonywaią to prawo w czasie woyny na wszystkich okrętach kupieckich, które napotykaią. Prawo to zależy na tém, iż wybieraią naydzielnieyszych maytków, lub mieniaią się na nich, daiąc za młodych i silnych ludzi, chorych lub słabowitych. To samo prawo wykonywaią i na stałym lądzie, gdzie, osobliwie po większych miastach, nie trudno o ludzi bez wsparcia.

Czas służby maytka angielskiego iest nieoznaczony; niektórzy służą przez całe życie, ieżeli im siły odpowiadaią; dopiero gdy wiekiem, słabością, lub kalectwem staią się do służby całkiem niezdatnymi, uwalniaią ich; czasem pobieraią małą pensyią.

Rząd wystawił szpital w Greenwichu dla maytków do służby niezdatnych. Gmach ten szpitalem Greenwichskiem zwany, położony na brzegach Tamizy, dwie mil od Londynu, zaspokaia wszelkie oczekiwanie widza tak ze względu powabnéy i nayzdrowszéy okolicy, iak ze swoiéy obszerności, przepychu budowy i doskonałego wewnątrz urządzenia swoiego. Szkoda tylko, że gmach ten, tak wspaniały, nie odpowiada wcale liczbie osób, którym służyć ma za przytułek, i tylko tych w sobie mieści, którym względy i polecenia szczególną do niego drogę toruią.

Wszystkie morza napełnione są okrętami angielskiemi, a ledwie 3000 maytków może być w tym gmachu pomieszczonych; Każdego więc zadziwiać to musi, iż Rząd tyle wspaniałomyślny, nie zastanowił się nad niestosownością, między tak ważnemi usługami i iéy nagrodzeniem zachodzącą, by pomnożyć publiczny okaz wdzięczności narodowéy. Lecz i ten przytułek w Greenwichu, i owe małe pensyie i inne wsparcia, przeznaczone dla niezdatnych do służby maytków, którzy w szpitalu umieszczeni bydź nie mogą, służą tylko dla kraiowców. Wszystkich zaś maytkow cudzoziemskich, gdy ich niezdatnymi do służby uznaią, odsełaią do ich oyczyzny, wypłaciwszy tylko żółd zaległy.

Karność woyskowa na morzu utrzymywana iest z naywiększą surowością; maytek wprowadzony na okręt, tylko po uwolnieniu od służby, może wyyść z tego nowego mieszkania swoiego; odtąd staie się iuż obcym dla krewnych i przyiaciół, iuż mu nie wolno oglądać więcéy oyczystéy strzechy, gdzie się urodził, bo okręt zastępuie odtąd to wszystko. Wielu maytków nie wychodzi tym

sposobem z okrętu po lat 20 i 25. Jeżeli okręt stoi w zatoce, toć i wtenczas nie wolno im stąpić na ziemię. Służbę na batach okrętowych pełni załoga portowa; inaczéy, zbiegostwo między matytkami byłoby tak liczne, iżby niepodobna utrzymać służby na okrętach.

Jeżeli okręt rozbieraią dla naprawy; osada okrętowa nic przeto nie zyskuie. Oddaią ich na inny okręt, i żaden nie stąpi na ląd suchy. Maytki płatni są bardzo dobrze; pozwolono też małą, żywność, którey potrzebować nie mogą, zwrócić za wypłaceniem wartości; tym sposobem mogą łatwo oszczędzić grosza, lecz rzadko z tego korzystaią.

Kwatérmistrz okrętowy, ma zapas odzieży różnego gatunku i wszelkiéy miary, których cenę stanowi sztab kwatermistrzowski. Gdy któren maytek, potrzebuie odzieży, daią mu takową i wnet ubrany iest czysto i dobrze; Na tym porządku zbywa okrętom francuzkim.

Angielscy oficerowie marynarki, podzieleni są na dwie klassy. Dla iednéy otwarte są wszystkie stopnie, do których zasługa lub względy prowadzą. Do niey należą naywięcéy synowie lub krewni Lordów, członków parlamentowych, lekarzy, adwokatów, kupców, którzy iednak stosownie do powołania swoiego, wykształceni być muszą. Doznaią oni bardzo dobrego obeyścia się i w dziesięc lub dwanaście lat posuwaią ich na stopień *Mids - kipmans*, co prawie oznacza stopień morskiego gwardzisty u marynarki francuskiéy. W drugiéy klasie nie postępnią wyżéy, iak na stopień porucznika, ale i to rzadko się przytrafia. Do téy klassy należą ludzie niższego urodzenia (*cabin boys*); synowie robotników polowych lub sługi oficerów morskich. Jeżeli się dobrze sprawuią, odbieraią nieiaką naukę w sztuce marynarskiey, i ieżeli są poiętnymi, mogą we dwadzieścia pięć lat zostać *Midshipmansami*, i znowu w pięć lat Porucznikami

We Francyi nazywaią takich marynarzy, oficerami szcześcia; urząd ich, wkłada na nich nayuciążliwsze obowiązki; czuwaią nad całą służbą morską, wszelako z taką trudnością przychodzi im rozstawać się z tą służbą, iak gdyby żadnéy dolegliwości nie doświadczali.

Wszyscy przyznaią, że oficerowie marynarki francuskiéy, co do wykształcenia, równaią się angielskim, lecz angielscy wykonywaią doskonaléy obroty morskie, co po części przypisać należy surowéy karności dla marynarzy francuskich niewłasciwszéy.

We Francyi, kieruie okrętem kapitan podczas wszystkich większych obrotów, a temi znowi oficerowie, strazy okrętowéy. Nadsternik zawiaduie tylko okrętowemi narzędziami.

W Anglii przeciwnie, kapitan oznaczywszy stosownie do otrzymanéy instrukcyi drogę żeglugi, zléca stér okrętu nadsternikowi lub pierwszemu sternikowi, zazwyczay ludziom w sztuce marynarskiéy dobrze wyuczonym; maią oni natenczas stopień Porucznika i są odpowiedzialni za okręt przez czas trwaiącéy żeglugi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Londynu. — W Londynie zdarzyła się niedawno w Bell inn Honslow scena, ktora tylko w wielkiém mieście stać się może Dwie osoby trącaią się w pomienioney okolicy Londynu w ciżbie; ludzie ci, coby mieli odeyść od siebie, zastanawiaią się nad sobą, znayduią widoczne podobieństwo w swoiéy twarzy, w głosie, w rodzaiu postępowania, a krótkie obiaśnienie naucza ich, że są braćmi. W tey że chwili przeprowadzaią tamtędy pewnego człowieka, dawno mieszkaiącego w Londynie, ktory miał nieszczęście zostać ciemnym, słyszy ich obiaśnienia, i łączy z tymi obudwoma radość swoię, gdyż i on był ich bratem. Ci trzey bracia nazywaią się Stablos, w dzieciństhwie, iako ubogie sieroty rozłączeni byli od siebie, i żyli w różnych częściach świata każdy odmiennym sposobem.

Redakcyia F. Krattora. — Drukiem J. Pillera.